

Pokonując Krispol Września, Stal Nysa w Pucharze Polski zagra z zespołem z PlusLigi. - Nyska siatkówka nie odstaje tak bardzo od PlusLigi. O ile nie będziemy grać z kimś z pierwszej czwórki, to jesteśmy w stanie, może nie wygrać, ale powalczyć – powiedział w rozmowie, którą przeprowadziłem dla Przeglądu Ligowego, Dawid Bułkowski, dodając, że w kolejnej rundzie zmagania Pucharu Polski chętnie zagrałby przeciwko swojemu przyjacielowi, Patrykowi Szczurkowi.



Czy przed meczem pucharowym z Krispołem czuliście szczególną mobilizację? Czy perspektywa zagrania z zespołem PlusLigi była dla was kusząca?

Dawid Bułkowski: - Na pewno było dla nas kuszące wygrać ten mecz i zagrać z zespołem PlusLigi. Od kiedy gram w Nysie nie było takiej sytuacji, żeby na Puchar Polski przyjechał tutaj zespół z PlusLigi. W związku z tym, myślę, że jest to dla nas i kibiców możliwość pokazania się. Nyska siatkówka nie odstaje tak bardzo od PlusLigi. O ile nie będziemy grać z kimś z pierwszej czwórki, to jesteśmy w stanie, może nie wygrać, ale powalczyć.

Czy woli pan trafić na drużynę z pierwszej czwórki i mieć w życiorysie grę przeciwko topowym siatkarzom świata, czy może na zespół z dołu tabeli i pokusić się tutaj o zaciętą walkę?

- Myślę, że jakby tu przyjechał Bartek Kurek, którego serdecznie pozdrawiam, to hala mogłaby nie wytrzymać tych ciosów. Wolałbym więc, żeby przyjechał zespół z miejsc między osiem a czternaście.

Który z zespołów to dla pana wymarzony przeciwnik?

- Chciałbym, żeby przyjechała Łuczniczka Bydgoszcz z Patrykiem Szczurkiem.

Czy liczy pan na to, że w kolejnych sezonach zagra pan w barwach Stali w PlusLidze?

- My zrobimy wszystko, żeby Nysa znalazła się w PlusLidze. Może jeszcze nie w tym roku, ale za dwa lata. Za rok będzie już nowa hala. Muszą znaleźć się pieniądze, które nie są małe. Nie wiem, czy będą jakieś wzmocnienia, ale myślę, że jeśli zostaniemy w tym składzie, to w przyszłym sezonie możemy powalczyć o czołową dwójkę I ligi. Uważam, że są duże szanse na to, żebyśmy mieli w Nysie PlusLigę, jednak czy ja w niej zagram, czy będę musiał szukać innego klubu, to już jest kwestia działaczy. Nie oszukujmy się, PlusLiga to już inne granie i inne wymagania jeśli chodzi o warunki fizyczne.

W tym sezonie radzicie sobie bardzo dobrze w rozgrywkach ligowych. Można powiedzieć, że miejsce w czołowej czwórce macie już prawie zagwarantowane.

- Mamy po 10 punktów przewagi nad AGH Kraków i Hajnówką, jednak jest jeszcze druga runda. Fakt, że gramy w niej więcej meczów u siebie i powinniśmy zdobyć więcej punktów. Niezależnie od tego, musimy się szykować już do play-offów, bo tam wszystko zaczyna się od początku. Jesteśmy drużyną, która może zarówno przegrać, jak i wygrać z każdym. Jest to o tyle niebezpieczne, że w pierwszej czwórce gra się tylko dwumecz. Jako zespół lepszy jedziemy do słabszego i jeśli powinie nam się noga, to wygrywając rewanż musimy grać złotego seta, co jest loterią. W związku z tym w play-offach wszystko się może zdarzyć.

W tym sezonie nie wygraliście jeszcze 3:1. Albo gromicie 3:0, albo wygrywacie po zaciętej pięciosetówce.

- To jest tylko przypadek. Na meczu w Wałbrzychu, gdy wygrywaliśmy 2:1, to mówiliśmy, że musimy wreszcie wygrać 3:1, a jednak znowu było 3:2. Ogólnie, z teoretycznie słabszymi zespołami wygrywamy 3:2. W sumie dobrze, że wygrywamy, bo często wychodzimy z wyniku 2:1 dla rywali. Przegraliśmy tylko jeden mecz w Zawierciu. W rundzie rewanżowej zespół ten przyjeżdża do nas, zatem możemy się odkuć.

Od marca tego roku nie przegraliście u siebie meczu o stawkę. Skąd to się bierze?

- W tym sezonie faktycznie jeszcze nie przegraliśmy u siebie. „Nyski Kocioł” dla kogoś, kto tu nie trenuje, jest ciężką halą do grania. Przekonałem się o tym sam, kiedy grałem w Siedlcach, choć pamiętam, że akurat wygraliśmy tu za trzy punkty. Nie zmienia to faktu, że gra się tu ciężko. Nie każdy ma taką specyficzną halę, jak nasza. Nie każdy ma też takich kibiców jak my. Np. w Wałbrzychu to my musieliśmy robić atmosferę, bo kibiców to było tam tyłu, co kot napłakał. Tutaj jest atmosfera i gra nam się lepiej. Wiemy, że naszym siódmym zawodnikiem są kibice i gdyby coś nam nie szło, to oni zawsze nam pomogą.

Czyli jest szansa, że w następnej rundzie Pucharu Polski hala w Nysie „odleci”, jak za dawnych lat?

- Miejmy nadzieję, że w środę będzie taka sama liczba publiczności jak w soboty, bo jak widać na meczu pucharowym z Krispołem było dużo mniej kibiców. Myślę, że na sobotnim meczu z

Norwidem Częstochowa, który jest zespołem słabszym od Krispolu, przybędzie więcej publiczności, a 4 stycznia hala w Nysie „odleci”. Jeśli trafimy na jakiś topowy zespół, to jestem przekonany, że będzie nadkomplet i trzeba będzie po bokach, jak za dawnych czasów, dokładać jeszcze dodatkowe trybuny.

Wywiad opublikowałem na stronie przegladligowy.com

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}